Artur Zaguła*

PALIMPSEST DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

PALIMPSEST FOR FUTURE GENERATIONS

W artykule autor stara się poddać analizie sytuację dzieła architektonicznego we współczesnym mieście, które ma charakter palimpsestu. Idea palimpsestu ujawnia silne poczucie tymczasowości współczesnej cywilizacji. W związku z tym jednym z najistotniejszych problemów współczesnych architektów jest problem trwałości i zmienności budynku zarówno w sensie technologicznym, formalnym, jak i symbolicznym.

Kluczowe słowa: miasto, architektura, palimpsest, technologia, tradycja

In this article the author tries to analyze the situation of contemporary cities as a palimpsest. The consequences of this is, among other things, aspiration to fast changes of the city tissue. Building should be longer durable but open for changes.

Keywords: city, architecture, palimpsest, technology, tradition

Miasta zawsze miały charakter palimpsestu. Już w najwcześniejszych cywilizacjach na gruzach poprzednich budowli wznoszono następne. Dzisiejsza konstatacja o palimpsestowym charakterze organizmu miejskiego nie jest więc specjalnie odkrywcza, pokazuje jednak ważną zmianę, która nastąpiła po modernizmie. Straciliśmy ostatecznie złudzenia, co do tego, że da się zrealizować całkowicie nowy i oryginalny pomysł na miasto. Nikt już dziś nawet nie pomyślałby o tym, by wyburzyć historyczną jego część i zacząć wszystko od początku. Uznaliśmy, że lepiej pogodzić się z przeszłością, nadpisując ją, niż całkowicie ją wymazując. Najciekawsze bowiem są palimpsesty, w których poprzedni tekst nie został całkowicie wymazany, ale takie, które pozwalają odczytać obie wypowiedzi.

Dzisiejszy „miejski palimpsest" wydaje się mieć jednak odmienny cel niż jego rękopiśmienny pierwowzór. W starożytności i średniowieczu stosowano go głównie z powodów ekonomicznych. Drogiego materiału piśmiennego, najczęściej pergaminu, używano po raz drugi chcąc zmniejszyć koszty. Używano zwykle tego materiału do prac mniej istotnych, np. notatek, czy wprawek literackich. Zdarzało się nierzadko tak, że dużo cenniejszym tekstem był ten, który wywabiono, by na nim zapisać nowy. To, co dzieje się we współczesnym mieście ma, jak się wydaje, cel przeciwny. Jego założeniem jest ochrona tego co „pod spodem". Ostatecznie wynik w jednym i drugim przypadku jest podobny, tyle tylko, że intencje zupełnie inne. Wydaje się, że współczesny palimpsest ma nam dać swego rodzaju poczucie

* Zaguła Artur, dr inż. arch., Politechnika Łódzka, Wydział Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska, Instytut Architektury i Urbanistyki.

BPK BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

wyższości i nadać sens naszej nauce, która kształtuje świadomość historyczną i broni dziedzictwa przeszłości. Starożytne i średniowieczne teksty dochowały się do naszych czasów z powodu wtórnego użycia materiału bez świadomości znaczenia, tego co zostało nadpisane. Obecnie zaś budynki zachowane zostaną dla potomności, mimo zmiany ich formy i przeznaczenia, dzięki świadomości rozwiniętego społeczeństwa postindustrialnego.

Idea palimpsestu ujawnia silne poczucie tymczasowości współczesnej cywilizacji. Coraz silniejsze jest w niej przeświadczenie, że budynki nie są po to by być wieczne. Cechą podstawową architektury przestaje być ich trwałość, a zastępuje ją podatność na zmiany. Temat zmienności funkcji w czasie podjęli kuratorzy polskiego pawilonu na tegorocznym Biennale Architektury w Wenecji zatytułowanym *Out There: Architecture Beyond Building*. „Hotel Polonia", w który został zamieniony polski pawilon wystawowy zawierał zdjęcia Nicolasa Grospierre'a i fotomontaże Kobasa Laksy przedstawiające sześć współczesnych polskich budynków. Na zdjęciach widzimy je, tak jak wyglądają obecnie, na fotomontażach jak mogą wyglądać w przyszłości: np. kościół w Licheniu stał się Aquaparkiem, a biurowiec Metropolitan więzieniem. Kuratorzy zapraszają do odpoczynku na hotelowych łóżkach i wyjaśniają: *Budynki reprezentują różne style i gusta, mają też różne przeznaczenie. Łączy je jedno – prestiż i duma. U ich podstaw leży zaś wiara w wiecznotrwałość, niezmienność architektury. My w nią wątpimy. Puśćcie wodze fantazji. Przecież wszyscy wiemy, że nic nie trwa wiecznie. Wszystko się zmienia. Świat pędzi. Architektura też ulegnie zmianom. Wszystkich sześć dumnych budynków będzie musiało ulec czasowi… W płynnej rzeczywistości, tylko to, co samo jest płynne, wieloznaczne, nieprzerwanie odradza się i redefiniuje, ma szanse przetrwać. Na tym tle architektura, skrępowana technologią, procesami inwestycyjnymi, przerostem ego architektów i inwestorów, mentalnymi nawykami, które wciąż każą żądać od niej Witruwiańskiej trwałości, jawi się jako coraz bardziej ociężała. Rości sobie pretensje do wieczności, zapominając o doświadczeniach przeszłości i zamykając oczy na przyszłość. To groteskowa i niebezpieczna poza w czasach błyskawicznego przepływu informacji i kapitału, mogącego w jednej chwili zachwiać światowym porządkiem*. To spojrzenie spotkało się z doskonałym przyjęciem i polski projekt otrzymał najwyższą nagrodę Złote Lwy.

Ja jednak chciałbym postawić odmienną tezę, a mianowicie taką, że zmienność dzisiejszego świata jest tak dojmująca, iż człowiek coraz bardziej potrzebuje stałości. Jeśli więc przekształcimy nasze miasta zgodnie z intencjami polskich kuratorów powstanie kolejny koszmar urbanistyczny. Dzieło architektoniczne przestanie istnieć w dotychczasowym sensie, zastąpione przez ciągle zmieniające się struktury. Znamy to już z przeszłości, wystarczy przypomnieć działania i postulaty Cedrica Price'a oraz nieudany eksperyment, jakim było Centre Pompidou, którego wnętrze niedługo po wzniesieniu budynku należało przebudować. Okazało się bowiem, że konstrukcja pozwalająca na szybkie zmiany wnętrz nie sprawdziła się. Postawiono ściany działowe, których w pierwotnym projekcie nie było. Jak się bowiem wydaje zmienność to nie jest stan, w którym człowiek czuje się najlepiej. Postulaty by skończyć z trwałością i solidnością budynków to nie remedium na dobre funkcjonowanie miasta.

A może po prostu przestaje już chodzić w działaniach ludzkich o dobro. Przestaliśmy mówić o pięknie i tworzyć piękne dzieła sztuki, teraz czas na rozprawienie się z kolejnym tradycyjnym przesądem – dobrem. Peter Eisenman w dyskusji z Barbarą Littenberg i Stevenem Petersonem twierdzi: *Stworzyliście piękne plany. Są one lepsze niż plany innych Nowych Urbanistów. Wasz plan dla World Trade Center jest najlepszy w kategorii dobrego planu. Pytanie tylko, czy jest zasadne dziś pojęcie dobrego planu?*

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Ludzie w centrach handlowych, w swoich samochodach, czy ich życie ma cokolwiek wspólnego z dobrym planem? Pojęcie dobrego planu nie jest już dziś żywe. Tak było w wieku dziewiętnastym. Nie myślę, żeby piękne plany były tym czego potrzebują dzisiejsze miasta. Piękno i dobro stają się wartościami wątpliwymi, a jedyną niekwestionowaną wartością zostaje konsumpcja. Nie przypadkiem w słowach Eisenmana pojawia się centrum handlowe i samochód. To są wyznaczniki pozycji dzisiejszego człowieka, im więcej konsumujesz tym masz większy prestiż społeczny.

Cywilizacja konsumpcyjna jest nastawiona na zmianę, mody które kształtują rynek są krótkotrwałe, trzeba stale zmieniać ofertę. Konsument stale musi zabiegać o to, by być na bieżąco. Nie może przywiązywać się do niczego, nie może mieć trwałego gustu, jego wybory muszą podlegać coraz to nowym impulsom. Niepotrzebne jest trwałe dzieło architektoniczne, bo moda szybko przemija. Trzeba więc tworzyć w taki sposób, aby po kilku latach budynek można było dostosować do innej funkcji i estetyki. Również edukacja idzie w tym kierunku – nie potrzebujemy ludzi mądrych, rozumiejących świat i zastanawiających się nad własną egzystencją. Potrzebni są nowi konsumenci, także konsumenci wiedzy. Nauka powoli rezygnuje z poszukiwania prawdy, a podobnie, jak inne działania ludzkie zdąża ku osobliwości, subiektywizmowi, które robią wrażenie i choćby przez pewien czas mogą być modne. Procesy te nie są nowe, ale ostatnio przybierają na sile i, jak się wydaje, stają się coraz bardziej groźne. Niech ostrzeżeniem dla naszej cywilizacji będzie ostatni kryzys finansowy w Stanach Zjednoczonych, który wyniknął między innymi z nadmiernego zawierzenia konsumpcji i coraz słabszego trzymania się tradycyjnych procedur.

Nie chcę tu występować jako Kasandra, staram się tylko dostrzegać zmiany, którym podlegamy jako społeczeństwo. Obecne zmiany w dużej mierze wynikają z tego, że coraz bardziej oddalamy się od własnej natury. Poczucie cielesności i kontakt z otoczeniem naturalnym wypierane są przez nasze technologiczne przedłużenia, takie jak samochód, komputer, wszelkiego rodzaju maszyny i przyrządy. Kiedyś punkt widzenia ludzkości był niemal nieruchomy, dziś świat zza okna auta jadącego ponad 100 kilometrów na godzinę, wygląda zupełnie inaczej. O tych zmianach pisał już w latach sześćdziesiątych Edward T. Hall: *Amerykanie wiodący życie miejskie bądź podmiejskie mają coraz mniej sposobności do aktywnego doświadczania zarówno swoich ciał, jak i zajmowanej przez siebie przestrzeni. Przestrzeń w miastach jest mało pobudzająca i mało zróżnicowana wizualnie, nie daje żadnej okazji do wzbogacenia repertuaru doznań przestrzennych. Jak się wydaje, wiele osób jest kinestetycznie zubożonych czy nawet stłamszonych. Motoryzacja na domiar złego wzmaga proces alienowania się od ciała i środowiska przyrodniczego. Odnosi się wrażenie, że samochody wypowiedziały wojnę miastom, a może nawet całemu rodzajowi ludzkiemu.*

Ciekawe w tym kontekście jest odczucie intensywnej przyjemności w obcowaniu ze starymi, historycznymi miastami. Są one znacznie bardziej przyjazne człowiekowi, dlatego właśnie, że budowane były przez ludzi związanych ściślej z naturą. Wędrówka po krętych uliczkach Toledo czy Segowii, spacer nad kanałami Delft czy Lejdy są czystą przyjemnością w stosunku do konieczności poruszania się wielopasmowymi ulicami wielkich miast. Atrakcyjność sensoryczna centrów miast historycznych wydaje się wyrastać z pełnego odczucia natury, które posiadali ludzie epoki przedprzemysłowej. Budynki wznoszono na wzór tworów natury. W budynkach i strukturze miasta odzwierciedlali skomplikowanie i różnorodność ich oddziaływania na ludzkie zmysły. Natura zaspokaja wszystkie rodzaje zmysłów nie tylko wzrok, tymczasem obecna sztuka i architektura stały się w dużej mierze czysto wzrokowe. Nie bez powodu

BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

mówi się o współczesnej cywilizacji – cywilizacja obrazkowa. Zmysł wzroku, zwłaszcza w świecie Zachodnim wydaje się zdecydowanie dominować nad innymi zmysłami.

Spróbujmy na koniec postawić pewną tezę. Stosunek człowieka do dzieła architektonicznego i jego miejsca w mieście wynika w dużej mierze z jego stosunku do siebie samego. Zaryzykujmy stwierdzenie, że ci którzy identyfikują siebie, jako część natury rozumieją miasto jako organizm. Dzieło architektoniczne postrzegać będą bardziej tradycyjnie, a jego zadanie w mieście, jako tworzenie harmonijnej całości. Budynki przez nich projektowane silniej związane będą „ingerencją" ludzkiej ręki oraz naturalnymi materiałami. Ludzie silnie identyfikujący się z technologicznymi przedłużeniami są gotowi widzieć w mieście pole eksperymentu, a dzieło architektoniczne traktować jako twór ludzki, nie mający z naturą wiele wspólnego. Wybierać będą abstrakcyjne bryły, nowoczesne materiały, a wiele form będzie generowanych komputerowo, a nie rysowanych odręcznie.

Nie chcę wskazywać, że którakolwiek z tych opcji ma rację. Chcę tylko dzięki tej tezie zrozumieć działania ludzkie w obrębie architektury i miasta. Zawsze bowiem lepiej świadomie podejmować decyzje, ze wszystkimi ich konsekwencjami. Od tego bowiem zależy, jakie palimpsesty będą odczytywać przyszłe pokolenia.

BIBLIOGRAFIA

E. Hall, *Ukryty wymiar*, Muza SA, Warszawa 2001.
New Urbanism, *Michigan Debates on Urbanism,* volume II, (red.) Robert Fishman, University of Michigan, 2005.
Post Urbanism & ReUrbanism, Michigan Debates on Urbanism, volume III, (red.) Roy Strickland, University of Michigan, 2005.
http://www.labiennale.art.pl/

BPK BIBLIOTEKA CYFROWA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ